

Przedstawienie „Królowej Przedmieścia” w Teatrze „Komedia” na Żoliborzu to przeżyłcie wiele sympatyczne dla każdego warszawiaka. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że przy tej okazji nasycić można lokalny warszawski patriotyzm i ugruntować tradycyjne poczucie wyższości w stosunku do krakowiaków. Krakowiaczy zostali pogiębieni na całym froncie. Stary krakowski wodevil Krumiowskiego gruntownie przerobiono. Akcja przeniosła się na warszawskie Bielany i Mariensztat, śpiewa się warszawskie piosenki (z dawnej „Królowej Przedmieścia” zostały może cztery melodie), a Kraków zostaje dodatkowo wysmiany w znakomitej parodii amatorskiego przedstawienia teatralnego, wykonanego przez śląskówa na tle malowanego Wawelu. To zresztą jedna z lepszych scen spektaklu.

Mimo całego entuzjama, jaki rdzenny warszawiak musi odczuwać dla przedsięwzięcia tak bardzo warszawskiego i antykrakowskiego, to jednak recenzent nie może zapomnieć o pewnych brakach i niedoskonałościach adaptacji, które zauważył w przedstawieniu. „Królowej Przedmieścia” w nowej adaptacji brak warilkiej akcji, niektóre epizody są zbyt czcnie przedłużone (np.

# T E A T R

cały wątek sekretarza gminnego i jego pomocnika), postać głównej heroiny — królowej przedmieścia Mańki — jest za mało pierwszoplanowa.

Te drobniaczkowe zarzuty nie są jednak najistotniejsze. Zasadniczego błędu przedstawienia należy szukać tam, gdzie miały się wyrazić jego najwyższe ambicje. Wydaje mi się, że ambicją twórców spektaklu miało być znalezienie nowego stosunku do tradycy-



Jolanta Skowrońska

## Kraków pogiębiony



Władysław Kęstowicz

nego folkloru warszawskiego, dokonanie próby połączenia tej tradycji z dzisiejszą Warszawą. Twórcy przedstawienia nie chcieli poprzestać tylko na wyrażeniu sympatii do umarłego już, ale bliskiego sercu folkloru warszawskiego przedmieścia. Stąd w spektaklu znalazły się sceny, korespondujące z aktualną obyczajowością warszawską, jak na przykład piosenka zaczynająca się od słów „Knapa plynę jak okręt...” (świetnie zaśpiewana przez Barbarę Rylską) czy też popularna dziś „Dziwojra”.

Ambicją współczesności,

nowego potraktowania tradycji, w której nie można się już zamknąć — tej ambicji należy przykładać. Ale należy zgłosić też pretensje do reżysera i adaptatorów „Królowej Przedmieścia”, że w swoich ambicjach nie zdecydowali się na bardziej określony postawę, na zdecydowany wybór konwencji. Przez ten brak decyzji spektakl oscyluje między schillerowskim „Kramem z piosenkami” a brechtowską „Operą za trzy grosze”, zawadzając po drodze o warszawski teatr ogródkowy. W rezultacie za mało w nim współczesności, dla której powinien być bardziej drapieżny

mi, który dokonują nigdzie nie widzianych cudów. Znakiem aktorzy dramatyczni, do największych ról predysponowani — Gruszecka, Szczepkowski, Gliński i inni — tutaj tańczą i śpiewają jakby nic innego nie robili przez całe życie. W roli tytułowej widziałem Barbarę Rylską; jest to jej debiut sceniczny w zawodowym teatrze, po ukończeniu szkoły. Rylska jest w tym przedstawieniu żywiołowa, drapieżna i tak współczesna, jak współczesny powinien być cały spektakl. Znakiem partneruje jej Jolanta Skowrońska jako Kaśka, z młodzieńcy nie udało się Tadeusz Ros, który pokazał aktorstwo pełne banału i pozbawione wdzięku, mimo wdzięcznych pozorów.

Trzeba wspomnieć jeszcze o muzyce, świetnie opracowanej przez Tadeusza Kierskiego, a także o dowolnych, inteligentnych i interesujących wersyfikacyjnie piosenkach napisanych przez Andrzeja Szczepkowskiego, który sam je wykonuje na scenie zgodnie ze swym zasadniczym zadaniem aktora.

ANDRZEJ JARECKI

Rys. Zofia Góralczyk

Teatr Komedia w Warszawie. „Królowa Przedmieścia” — wg Konstantego Krumiowskiego napisali Jerzy Rakowiecki i Jerzy Wittlin. Reżyserował Jerzy Rakowiecki. Opracowanie muzyczne: Tadeusz Kierski.